Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr 235

Łódź, sobota 24 sierpnia 1935 r.

Angielskie samoloty wojskowe lecą już do Sudanu...
CZARNI ŚWIADKOWIE W SZWAJCARJI.

Bern, 24.8. Komisja koncyljacyjno-arbitrażowa włosko- abisyńska rozpoczęła wczoraj prace. Pierwsze posiedzenie trwało około godziny. Przemawiał b. gubernator Somali włoskiego Rava, który powołał się na dwu świadków tubylców, popierających tezę włoską. Świadkowie ci przybyli do Berna. Obrady komisji odbywają się w całkowitej poufności.

Londyn, 24.8. Utworzony w Londynie komitet pomocy sanitarnej w razie wojny w Abisynji współpracować będzie z Czerwonym Krzyżem abisyńskim niedawno powołanym do życia. Organizacja londyńska— donosi Agencja Reutera — działa z pobudek wyłącznie humanitarnych i udzielać będzie pomocy ranionym bez różnicy narodowości.

Londyn 24.8. Agencja Reutera donosi o zawiązaniu się misji lekarskiej, która udałaby się do Abisynji w razie wybuchu wojny pomiędzy Włochami a Abisynją.

Ateny 24.8. Poselstwo brytyjskie zwróciło się do rządu greckiego z prośbą o pozwolenie na lądowanie w Grecji eskadry samolotów brytyjskich, podążającej do Sudanu. Samoloty mają zaopatrzyć się w Grecji w paliwo.

LUDNOŚĆ ABISYŃSKA
sama fortyfikuje granice.

Londyn, 24. 8. — „Times" donosi w depeszy z Adis Abeby: Wytwórnia sprzętu wojennego wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objeciem przezeń tronu, była od dłuższego czasu bezczynna, obecnie szybko doprowadza się ja do porządku dla uruchomienia. Roboty te prowadzone sa

w całkowitej tajemnicy

i pilnie strzeżone.

Wśród misyi cudzoziemskich panuje niepokój: Kupcy skarża sie na zastój. Popyt na funty szterlingi w bankach wzrasta.

Wzdłuż granicy północnej tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, ludność

wykopuje głebokie jamy.

wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy te przykrywa się darnią i liśćmi· w innych częściach kraju Abisyńczycy wznoszą według własnych pomysłów. zasadzki przeciw samolotom włoskim.

S. p. Zygmunt Władysław Lazar



Dyr. dyrektor Gimnazjum Państwowego im. Staszica w Zgierzu, zmarł wczoraj w Łodzi

MUSSOLINI NA POGRZEBIE MIN. RAZZA.



Z kościoła San Marco w Rzymie odbyła się eksportacja zwłok 7 ofiar katastrofy lotniczej pod Kairem, w której zginął min. Razza, udający się na pogranicze Abisynji. Przed klęcznikiem (na prawo) stoi Mussolini.

Pociąg pośpieszny Berlin - Bukareszt wykoleił się pod Lwowem
TRZY OSOBY RANNE.

Lwów 24.8. W nocy z 24 na 25 bm. o godzinie 0.20 na przestrzeni między stacjami Zimna Woda a Lwowem na kilometrze 335 pociąg pospieszny nr. 363 Berlin—Bukareszt, zdążający w kierunku Lwowa uległ wykolejeniu

Lokomotywa i 5 wagonów wyskoczyło z szyn poczem wagon służbowy, pocztowy, jeden wagon trzeciej klasy i jeden wagon pierwszej i drugiej klasy przewróciły się. Lokomotywa i wagon restauracyjny po wyskoczeniu z szyn pozostały na nasypie

w normalnej pozycji.

W katastrofie trzy osoby odniosły lekkie rany. Zaznaczyć należy, że pociąg był bardzo słabo obsadzony i jechał w tem miejscu ze zmniejszoną szybkością. Większej przerwy w ruchu nie było. Na miejsce przybyła natychmiast komisja okr. dyr. kol. państw. we Lwowie oraz pociąg ratowniczy

Robotnicy pod gruzami fabryki
Dwie katastrofy na lotnisku bukaresztеńskiem.

BUKARESZT, 24. 8. — Na tutejszem lotnisku wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Samolot wojskowy, pilotowany przez znanego lotnika por. Jonescu, spadł wczoraj w czasie ćwiczeń akrobatycznych.

Por. Jonescu poniósł

śmierć na miejscu.

W czwartek wydarzyła się katastrofa samolotu szkolnego lotnictwa cywilnego, w której ponieśli śmierć pilot oraz mechanik.

BUKARESZT, 24. 8. — W fabryce samolotów w Brasowie wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa. Sufit o powierzchni 1200 metrów kwadratowych zawalił się, grzebiąc

dziesiątki robotników.

Sześciu robotników zostało zabitych, szesnastu jest ciężko rannych, reszta lżej.

[Z]nów kryzys gabinetowy w Jugosławji.
Trzech ministrów zgłosiło dymisję.

BIAŁOGRÓD, 24 sierpnia. Zmiany w składzie rządu, które stały się konieczne wobec ustąpienia trzech członków gabinetu prawdopodobnie nastąpią przed konferencją Małej Ententy. Według pewnych pogłosek możliwym jest nawet kryzys gabinetowy. Minister bez teki Jankowic wyjechał do Bohinje, by złożyć na ręce księcia regenta dymisję swych kolegów.

Minister tSefanowic umotywował swą dymisję w oświadczeniu prasowem, w którem twierdzi. iż nowe stronnictwo rządowe „Zjednoczenie Radykalne"" nie jest partją zjednoczenia narodowego.

12000 domów japońskich zniszczył wylew morza.

Tokio 24.8. Na wyspie Hondo w zatokach Owari i Amori burza spowodowała katastrofalny wylew morza. Fale zalały miejscowości nadbrzeżne a m. in. miasto Akita. 52 osoby zatonęły, 75 osób odniosło ciężkie obrażenia, 12.000 domostw uległo zniszczeniu 20,000 akrów pól ryżowych i sadów owocowych stoi pod wodą. Straty obliczają na 10 miljonó yenów.

Delegaci poszczególnych powiatów do kolegjum wojewódzkiego.

ŁÓDŹ, 24. 8. — Jutro uprawnieni wyborcy do Senatu na zebraniach obwodowych dokonają wyboru delegatów do kolegjów wojewódzkich. Każdy obwód wysyła jednego delegata.

I tak: miasto Łódź wybiera 53 delegatów a powiaty w obrębie całego województwa łódzkiego 140 delegatów. Powiat łódzki wysyła 13 delegatów, łęczycki — 8, łaski — 11, brzeziński — 11, kaliski — 16, kolski — 8, koniński — 14, piotrkowski — 17 radomszczański — 11, sieradzki — 12, turecki — 7 i wieluński — 12.

Wszyscy wybrani jutro delegaci w liczbie 193 tworzą w dniu 15 września wojewódzkie kolegjum wyborcze, na którem dokonają wyboru pięciu senatorów.

Z dniem jutrzejszego zebrania obwodowego kończy się akt wyborczy wyborców do Senatu.

[G]órnicy na miejscu katastrofy w Berlinie.



[Na] miejsce zawalenia się sztolni kolei podziemnej w Berlinie, gdzie kilkadziesiąt robotników zostało zasypanych ziemią sprowadzono samolotami górników z Zagłębia Ruhry, którzy dniem i nocą pracują nad odkopaniem odciętych robotników

JUTRO ROZPOCZYNAMY DRUK

zaszczytnie wyróżnionej powieści polskiej p. t.

LAWA

pióra **Ludwika Wohla**

Oto jeden z głosów krytyki, która podkreśliła **wysokie walory „Lawy":**
„Powieść o wysokiej wartości i świetnie pisana. Akcja fascynująca w najwyższym stopniu".

Pościg i strzelanina na ulicach Krakowa.
GROŹNEGO OPRYSZKA SCHWYTANO.

Kraków. 24. 8. — Wczoraj wieczorem cała dzielnica Krakowa między „cichym kącikiem" przy Błoniach, a ul. Łobzowską pozostawała pod wrażeniem krwawej walki między policja a ściganym od kilku dni groźnym bandyta, Marjanem Sosinem.

Patrolujacy Błonia wywiadowcy policji, Tomczak i Cieśla natkneli sie przy „cichym kaciku" na tego poszukiwanego bandytę. Sosin, widzac grożace mu niebezpieczeństwo, wyjał rewolwer i zbliżajacych się wywiadowców obsypał gradem kul. Tomczak ranny

padł na ziemie.

Obai posterunkowi zaczeli strzelać w strone bandyty, który poczał uciekać, ostrzeliwujac sie gesto. Za uciekajacym rzucił sie w pogoń Cieśla i dzieki pomocy niejakiego Włodzimierza Turczyniaka, który widzac, co się dzieje, pośpieszył policjantowi z pomoca, zdołano ująć opryszka na ul. Łobzowskiej. Sosina

okuto w kajdany

i odprowadzono do urzedu śledczego. Okazało się, że bandyta został w czasie ucieczki zraniony.

Rannego wywiadowce Tomczaka przewieziono do szpitala.

Pościg i strzelanina na ulicach miasta w biały dzień wywołały wśród przechodniów panikę

Dolar 5.24.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26.20: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.70, marka niemiecka w żądaniu 1.75, w płaceniu 1.74, za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26.10

Spadochrony uratowały lotników.

FATALNE LOTNISKO POD RADOMIEM.

RADOM 24.8. Wczoraj wieczorem jeden z samolotów szkolnych wystartował z lotniska szkoły pilotów wojskowych na Sadkowie do ćwiczebnego lotu w pobliżu Radomia.

Około godziny ósmej aparat z załogą złożoną z porucznika- obserwatora i plutonowego-pilota szybował na wysokości około 200 metrów nad podmiejską wioską Rojec-poduchowny.

W pewnym momencie aparat

wpadł w korkociąg

i począł gwałtownie opadać. Wszelkie próby lotnika w kierunku opanowania maszyny nie dały rezultatu.

Lotnicy użyli wówczas spadochronów i przy ich pomocy wylądował szczęśliwie, nie odnosząc **żadnego szwanku.**

Samolot runął na ziemię druzgocąc się doszczętnie.

Wypadek powyższy wstrząsnął do głębi mieszkańcami Radomia, bowiem zaledwie tydzień temu na tem samem lotnisku wydarzyła się tragiczna katastrofa samolotu, w której poniósł śmierć na miejscu lotnik Stanisław Kręgiel.

„Mazowja" w ruchu

Niejasne stanowisko dyrekcji.

Radomsko, 24. 8. — Trwający 10 dni strajk robotników fabryki „Mazowja" zakończył się. Dziś już „Mazowja" wre całą parą i niejeden nie wie czy zatarg został na długo zażegnany!

Dyrekcja fabryki nie udzieliła robotnikom konkretnych danych, likwidujących strajk, a tylko luźno zapowiedziała, że przy następnych przyjęciach w pierwszym rzędzie otrzymają pracę

zwolnieni robotnicy,

o których toczył się strajk i to nie wszyscy, bo tylko 20 na 26 zredukowanych.

—00—

Panika w salach hotelu „Hr. Reden"

11-tu żydów oblano kwasem solnym.

CHORZÓW, 24. 8. — Od dłuższego już czasu wzmaga się w niektórych miejscowościach województwa śląskiego akcja antyżydowska, przyczem niestwierdzeni dotychczas osobnicy umieszczają na szeregu sklepach żydowskich napisy, nawołujące do bojkotowania kupiectwa żydowskiego.

Do ponownych wystąpień antyżydowskich doszło w Chorzowie. O godz. 20 odbyć się miało na salach hotelu „Hr. Reden" przedstawienie teatralne, urządzone przez jakąś organizację żydowską. Około godziny 20-ej, krótko przed rozpoczęciem się przedstawienia, gdy na salę wchodziła większa grupa żydów, kilkunastu nieznanych osobników oblało wchodzących na salę

kwasem solnym.

Na miejscu powstała wielka panika, przyczem większa część gości poczęła uciekać do domów, obawiając się dalszych ekscesów. Jak następnie stwierdzono, jedenastu z oblanyh kwasem solnym gości zniszczone zostały ubrania. Nikt z nich jednak nie odniósł żadnego urazu cielesnego, co stało się tylko dlatego, iż kwas solny był dosyć silnie rozcieńczony.

O zajściu powiadomiono policję.

—:o:—

Kobiety-włamywaczki

Zuchwała kradzież wódek.

SOSNOWIEC, 24 sierpnia. Czeladź poruszona została niezwykle zuchwałem włamaniem dokonanem do składu wódek Kokoryka, przy placu 11 Listopada. Sprawcy około godziny 4 nad ranem, a więc gdy już zaczęło rozwidniać się, strzaskali dużą

szybę wystawową,

rabując prawie całą zawartość okna wystawowego.

Traf chciał, że brzęk tłuczonej szyby słyszał mieszkający obok p. Maciej Rączaszek, który wybiegł na ulicę, płosząc włamywaczy.

Zdumiewającym jest fakt, że włamywaczami, którzy zdobyli się na tak śmiały czyn były... dwie kobiety, z wiadrami w rękach. Jak się okazało, kobiety te skradzione wódki ukryły w wiadrach, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualnem zatrzymaniem przez policję. Na widok p. Rączaszka kobiety te umknęły. Na miejscu włamania znalazła się policja, która prowadzi dochodzenie. Według posiadanych danych w Czeladzi grasuje banda złodziei, złożonych

przeważnie z kobiet.

Policja jest już na śladach rabusiów.

Postrach cyklistów i szoferów.

Nagi cyklop awanturuje się na szosie.

RADOMSKO, 24 sierpnia. Podczas odpustu w Gidlach na szosie między Rudnikami a Wancerzowem liczni przechodnie natknęli się na jakiegoś silnie zbudowanego mężczyznę, który ku ogólnemu zgorszeniu ukazał się zupełnie **bez ubrania.**

Osobnik ów odznaczający się dużą siłą fizyczną, szczególniej napastował rowerzystów.

Podbiegał do nich zupełnie nieoczekiwanie ściągał z roweru i rower wrzucał do przydrożnego rowu, niszcząc jego poszczególne części, opornych zaś bił dotkliwie. W razie interwencji kilku naraz osób, chował się do lasu i rzucał w nich łaupkami drzewa by po ich odejściu powrócić na szosę.

W pewnym momencie zatrzymał on przejeżdżający autobus, z którego wyszedł szofer i z oburzeniem zwrócił uwagę nagusowi na karygodne wybryki.

Niepoczytalny osobnik w odpowiedzi

rzucił się na szofera

i dotkliwie go poturbował. Za szoferem ujął się jeden z silniejszych pasażerów, lecz ten o mało nie został uduszony przez rozwydrzonego osobnika.

Ocalenie swe zawdzięcza on jedynie przejeżdżającemu rowerzyście. Rozwścieczony bowiem nagus z pianą na ustach ujrzawszy zbliżającego się rowerzystę, puścił swoją ofiarę i rzucił się w stronę nowej ofiary. Ten jednak zdołał zbiec. W międzyczasie szofer autobusu skorzystał z wolnej drogi i odjechał szybko.

Zawiadomiona policja udała się szosą celem przytrzymania osobnika napastującego przejeżdżających, lecz ten na widok policji zbiegł w okoliczne lasy.

Pogoń za uciekającym osobnikiem nie dała narazie rezultatów.

Członkowie sekty eljaszowców

podpalili zabudowania popa.

Brześć nad Bugiem 24.8. od wł. korespondenta. We wsi Chocisław w pow. brzeskim wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania księdza prawosł. Wójtowicza. Podpalenia dokonała sekta „eljaszowców" czyli po miejscowemu „iljaszowców".

Dziwna ta sekta żyje w niezgodzie z miejscowym popem i kilku wieśniakami, którym przepowiada różne nieszczęścia i pożary.

W świetle dotychczasowych dochodzeń sprawa ta przedstawia się następująco. Prorocy tej sekty Borys Symoniuk, Melencjusz Mirczuk i Paweł Kiwaczuk cieszą się wielkim szacunkiem wśród członków sekty, której ilości niemożna narazie ustalić. Jak sfanatyzowani są członkowie sekty, dowodzi fakt że szacunek ich dla proroków

graniczy wprost z obłędem.

Np. uważają sobie za wielki zaszczyt jeśli który z proroków pozwoli wypić wodę w której przed chwilą umył sobie nogi.

Ludność całej wsi żyje pod terorem sektantów to też wszelka akcja przeciwko nim napotyka na wielkie trudności gdyż ludność obawia się zemsty.

—00—

Czy pamiętasz o dzieciach ociemniałych — czy jesteś już członkiem Łódzkiej Rodziny Radjowej?

Dzieje grzechu łodzianki

NIELUDZKA MATKA PRZED SĄDEM.

Piotrków, 24. 8. — Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Rawie-Mazowieckiej rozpatrywał sprawę przeciwko niejakiej Sabinie Kinównie lat 24 zam. w Łodzi, o podrzucenie swej 2-tygodniowej córeczki w kol. Sacinek, gm. Góra, pow. orawskim, która powiła u Heleny Wasiak w miejscowości Lubania.

W czasie rozprawy oskarżona tłumaczyła się, iż dziecko to, ojcem którego miał być niejaki Michał Pączek, brukarz z zawodu, w Nowem-Mieście, oddała w drodze do Radomia, jakiemuś

nieznanemu jej małżeństwu.

Powyższemu oświadczeniu oskarżonej zadaje kłam powołany w charakterze świadka, brukarz Pączek, który zeznał, iż Sabinę Kinównę poznał w Nowem-Mieście, jednakże już według jej własnych zeznań w stanie bliskim rozwiązania. Kinówna oświadczyła mu pozatem, że jeżeli będzie miała córkę, to jej „łeb ukręci", jeżeli zaś syna to będzie go chowała.

W krótkim czasie po owych wynurzeniach Kinówny, Pączek spowodu zakończenia prac brukarskich wyjechał do Radomia, dokąd wyruszyła również Kinówna.

Zeznania św. Pączka wywołały silne wrażenie wśród publiczności na sali rozpraw, która do wyrodnej matki odnosiła się z oburzeniem i pogardą, uważając wyrok Sądu Okręgowego w wysokości 5 miesięcy więzienia, za odpowiedni wymiar kary w stosunku do przewinienia.

POD ZNAKIEM KRWAWYCH AWANTUR...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 24 sierpnia. Wczorajszego wieczora i dzisiejszej nocy kronik pogtowia ratunkowego notowały wyłącznie wypadki krwawych rozpraw przy pomcy ostrych lub też tępych narzędzi.

I tak około godziny 23 zamieszkały przy ulicy Południowe 16 jWajnberg Mojżesz dostał od nieznanego bliżej mu osobnika kilka razy w zęby, tak, że nabawił się sporego obrzęku twarzy. Pomoc lekarska poprzestała na opatrunku.

O tej samej mniej więcej porze Klimaszewski Stanisław (Wrzesieńska 13) doznał ciętej rany głowy. I jego po opatrunku pozostawiono **na miejscu.**

Daleko gorzej wyszedł z rozprawy nożowej Barczak Jan (Pomorska 181), którego z ciężką raną w okolicy kręgosłupa trzeba było przewieźć do szpitala Ubezpieczalni.

Wreszcie około godziny 3 w nocy zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża do 9 komisarjatu, gdzie trzeba było pośpieszyć z pomocą lekarską funkcjonarjuszowi miejskiemu Rybarczykowi Janowi (Pryncypalna 336), którego dla zeszycia przeciętego ścięgna u ręki przewiozło do ambulatorjum szpitala Ubezpieczalni.

ŻYCIE PABJANIC.

Przygotowania do nowego roku szkolnego.

Ostatni rok istnienia Seminarjum Nauczycielskiego.

W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia roku szkolnego Zarząd Miejski przystąpił do gruntownego remontu wszystkich lokali szkolnych na terenie miasta.

Jednocześnie Zarząd Miejski przeprowadza pośpiesznie końcowe prace nad ostatecznem wykończeniem gmachu szkolnego przy ul. Pułaskiego, przeznaczonego pierwotnie na seminarjum nauczycielskie.

Nowa reforma szkolnictwa wyeliminowała z nauczania tego rodzaju uczelnię, wobec czego gmach ten Polska Macierz Szkolna w Pabjanicach, prowadząca seminarjum nauczycielskie i budowę jego siedziby, gmach sprzedała Zarządowi Miasta.

W gmachu tym już w bieżącym roku mieścić się będzie szkoła powszechna Nr. 12, przeniesiona z domu prywatnego przy ulicy Zamkowej o zupełnie niedostosowanych do potrzeb szkoły pomieszczeniach. — Szkoła Nr. 12 mieścić się będzie przeto w jednym z najpiękniejszych gmachów szkolnych.

Pozatem w przybudowanych skrzydłach budynku szkoły powszechnej Nr. 1 im. Promyka znajdą pomieszczenie oddziały innych szkół, dzięki czemu — uwzględniając wyżej wymienione nowe objekty — dwa lokale szkolne w domach wynajętych zostały zlikwidowane.

Inowacje te sprawiły, że zaszła potrzeba przeniesienia kilka sił nauczycielskich poza Pabjanice.

Stopniowo likwidowane seminarjum nauczycielskie, mające obecnie swoją siedzibę w lokalu przy ul. Zamkowej 65, posiadać będzie w bieżącym roku szkolnym tylko piąty, t.j. ostatni kurs i rok obecny jest jego ostatnim rokiem istnienia.

ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONIJ LETNICH.

Prowadzone w ciągu lata przez Z.P.O.K. w Pabjanicach, subsydjowane przez miasto, półkolonje letnie w Parku Wolności dla dzieci szkół powszechnych bezrobotnych rodziców, w tych dniach zostaną zakończone.

Półkolonje — należy stwierdzić — spełniły w zupełności swe pożyteczne zadanie i niejedną łzę otarły głodnemu dziecku robotnika.

—00—

Zdarzenia i wypadki

(—) Agencja Reutera donosi: Rząd francuski został poinformowany w drodze dyplomatycznej o przebiegu obrad gabinetu brytyjskiego. Rząd brytyjski nie zamierza obecnie zwracać się do Włoch z żadnem oświadczeniem.

Ramsay Mac Donald, jako zastępca premjera, odbył wczoraj na Downing - Street naradę z kilkoma kolegami, którzy nie opuścili jeszcze Londynu. Przewidywane jest, że po wyjeździe Mac Donalda ministrowie: Hoare, Eden i Neville Chamberlain pozostaną w Londynie lub też wpobliżu stolicy.

(—) W Liverpoolu i N. Jorku nastąpił spadek cen bawełny wskutek obniżenia zaliczek dla rolników przez rząd Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku oczekiwany jest spadek cen bawełny o 60 do 70 punktów.

(—) W Trjeście odbyło się uroczyste przejęcie statku transatlantyckiego „Piłsudski" przez przedstawicieli linji Gdynia — Ameryka. Statek wyjedzie do Gdyni 27 b.m.

(—) Krążownik niemiecki „Koenigsberg" w Gdyni zwiedziło wczoraj 6000 mieszkańców. Oficerowie krążownika bawią w Warszawie.

(—) Rząd Rzeszy rozpisał pożyczkę wewnętrzną na sumę pół miljarda marek.

(—) W parafji Malanów, pow. tureckiego, obchodzili 50-lecie kapłaństwa dwaj bracia bliźniacy: ks. Hipolit Wysokowski i ks. Ludwik Wysokowski.

(—) Wczoraj został skonfiskowany tygodnik diecezjalny „Słowo Katolickie" za artykuł p.t. „Maska na obliczu synów Izraela" i za przedruk z K.A.P. p.t. „Niepokojące wieści z Kielc".

(—) Wczoraj wieczorem nieznani napastnicy pobili żelaznemi rurami zamieszkałego przy ul. Mackiewicza 18 sekretarza Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Kazimierza Mruka, łamiąc mu kręgosłup. Mruka w agonji przewieziono do szpitala.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wynosił w drugiej dekadzie 912 miljonów, pokrycie złotem wynosiło 49,42 procent.

(—) Łódzki oddział Związku b. Ochotników został przez władze rozwiązany, wobec czego imprezy, zapowiedziane na dzień 24 i 25 b.m., nie odbędą się.

(—) W Łodzi ponownie rozszerzyły się pogłoski, jakoby jedna z firm włoskich wszczęła pertraktacje z przemysłem włókienniczym w sprawie nabycia w Polsce 300 000 pledów wełnianych, wartości 4 miljony złotych.

(—) Straszna w swych skutkach katastrofa wydarzyła się wpobliżu stacji kolejowej Sławie, w pow. konińskim. Pociąg pośpieszny Nr. 1306, zdążający z Poznania do Warszawy, na przejeździe koło Sławia wpobliżu Goliny, najechał w pełnym biegu na bryczkę, którą jechało czworo osób na pogrzeb do Adamowa.

Na miejscu została zabita Bronisława Szramowa z kolonji Engelmanowo, w gminie Kazimierz Biskupi, 21-letni jej syn Roman został ciężko ranny i zmarł w pociągu podczas transportu do szpitala w Koninie, nie odzyskując przytomności. Lżejsze poranienia odnieśli: 40-letni Jan Karnafel i 20-letnia Regina Szczepankiewiczówna, również z kolonji Engelmanowo. Podczas najechania wóz legł rozbity w drzazgi i zabity został koń. Drugi koń zaprzęgu, widząc nadjeżdżający pociąg, zerwał uprząż i zbiegł.

(—) Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców w Łodzi uchwaliło poprzeć następujące kandydatury poselskie: w okręgu 17 b. posła Waszkiewicza, w okręgu 16 — nacz. Wadowskiego, a w okręgu 15 — prezesa Pogonowskiego.

—x—

Lekkie zachmurzenie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 24,8. Dzisiaj o godz. 8 rano temperatura w Łodzi wynosiła 16 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 755 milimetrów z tendencją wzrostu.

W ciągu dnia naogół pogodnie przy zmiennem zachmurzeniu i wiatrach kierunków północnych.

—00—

HENRYK i Janina Wasiak zam. w Zgierzewie zagubili bilety uczniowskie, wydane Ł. E. K. D.

POKONANA CHOROBA.

WZOROWE SANATORJUM.

CELOWA WALKA Z GRUŹLICĄ W ANGLJI.

CAMBRIDGE w sierpniu.

Niedaleko Cambridge wybrano wioskę Papworth, którą urządzono wzorowo specjalnie dla gruźlików.

Twórca Papworth'u sir Pendrill Barrier Jones pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, która przed kilkuset laty osiedliła się w Anglji. Jako majętny człowiek kupił w pobliżuu Cambridge dworek wiejski i pewną ilość gruntów. Dworek ten oddał lekarz do dyspozycji swemu pierwszemu rekonwalescentowi, który w nim zamieszkał wraz z rodziną. Kilka razy tygodniowo lekarz odwiedzał go. badał środki żywności, warunki mieszkaniowe, tryb życia domowników. Dr. Pendrill przeprowadzał wielki eksperyment. Pacjent, pierwotnie niemal śmiertelnie chory, odzyskał siły i zdrowie. Był pełen temperamentu, chętny do pracy. Od tej chwili lekarz postanowił stosować swe metody lecznicze na szeroką skalę. W tym celu potrzebne były wielkie kapitały. Młody, przedsiębiorczy lekarz miał szczęście. Znalazł człowieka, który postanowił mu dopomóc. Dobroczyńcą tym był sir Bernard Baron, który ofiarował kapitały za które lekarz kupił stary zamek wraz z przylegającymi gruntami. Tak nastąpiły narodziny Papworth. Zamek przekształcono na pierwszorzędny szpital-sanatorjum.

Poszczególne pawilony sanatorjum są przepięknie urządzone. Dziś zjeżdżają rocznie do Papworth

lekarze z całego świata,

aby się zaznajomić ze stosowanemi tam sposobami leczenia. Pałac Papworth — po którym uwijają się gruźlicy — wyposażony jest w bibljoteki, czytelnie sale bilardowe, kręgielnie. W każdym kącie aparaty radiowe.

Wostatnich miesiącach kuracji pacjenci pracują pod ścisłym nadzorem lekarzy. Chorzy, którzy pracują w Papworth zarabiają ich pieniądze składane są do kasy, a częściowo zostają zużyte na koszty utrzymania. Chorzy pracują nie, jak więźniowie lub pod nakazem siły wyższej. Pacjenci pracują wedle swobodnego

wyboru swego zajęcia.

Mając uczucie że nie są ludźmi zbędnymi wyzbywają się apatji, nabierają chęci radości życia. Cieszą się, że zarabiają widoczny jest efekt ich pracy.. A praca jest wielostronna. Znajdują tu zajęcie i rolnicy i urzędnicy i rzemieślnicy. Z biegiem lat wybudowano w Papworth pierwszorzędne warsztaty. W warsztatach tych wyrabiają rekonwalescenci meble stylowe, wyroby skórzane i td. W specjalnej drukarni wre praca bez przerwy stale czynne jest biuro reklamowe w którem rodzą się pomysły reklamowe, z których korzysta cała Anglja. Mężczyźni i kobiety pracują tam w doskonałych warunkach higjeny. Praca dzienna

trwa sześć godzin.

W ogrodach i w polu pracuje w Papworth ponad 100 osób. Każde atelier posiada najnowsze urządzenia techniczne i maszyny. Najpiękniejsze kufry Londynu, sprzedawane na Regent-street pochodzą z Papworth i noszą nazwę „Papworth Industries". Zarówno królowa jak i księżniczki angielskie sprowadzają swe torebki z Papworth. Rocznie wypłaca zarząd sanatorjum 25,000 funtów tytułem robocizny. Bezrobocie jest tam nieznane. Statystyka w dziedzinie eksportu wykazuje stałą zwyżkę

Ludzie intelektualnie przygotowani spełniają funkcje sekretarzy, archiwarjuszów, lektorów. buchalterów, zecerów. Spośród chorych znajdują też zatrudnienie lekarze (rekonwalescenci), architekci, nauczyciele laboranci i td.

Ludzie (pacjenci), których choroba się przewleka i pozostają w Papworth kilka lat mają już własne mieszkania i własne ogrody. Po pracy w sanatorjum wracają

wieczorem do domu.

Każdy domek podzielony jest na dwie części i dwie rodziny mają tam swoje locum. Każde mieszkanie składa się z sześciu pokoi, balkonu (od strony południowej), łazienki, posiada światło elektryczne itd. Koszt najmu jest minimalny i na walutę polską np. wynosi 20 zł. W wiosce Papworth znajdują się już dziś piękne sklepy, które tam założyli byli pacjenci sanatorjum Chorzy zamieszkali w Papworth wybierają spośród siebie gminę na czele której stoi lekarz. Pozatem znajduje się tam urząd pocztowy, szkoła powszechna, zaś młodzież wyższych szkół jedzie codziennie do Cambridge. Papworth posiada własne kino, trzy kościoły i browar Nie brak też naturalnie różnego rodzaju klubów. Hasłem Papworthu jest: Higjena! Żadnych innych problemów tam nie znają. Nikt nie zajmuje się polityką.

Od czasu do czasu mieszkańcy poddawani są badaniom lekarskim, dzieci muszą obowiązkowo zjawiać się 2-krotnie w tygodniu u lekarza.

Tak więc Papworth jest rajem i dobrodziejstwem dla gruźlików. Francja i Holandja przystępują do założenia podobnych przystani życia i zdrowia.

Cocil.

Barykady na weselu.

Szalony brat pana młodego.

W osadzie Baix w gminie Saint-Baudille de la Tour w dep. Isere zdarzył się niecodzienny wypadek którego tragiczne zakończenie przejęło całą ludność

smutkiem i żalem.

Po ślubie w merostwie i kościele odbywała się uczta weselna Henryka Savigny z córką kowala Rostaing w mieszkaniu brata pana młodego Eugenjusza. Po jedzeniu kiedy piło szampan na zdrowie młodej pary z błahego powodu wynikła kłótnia między obu braćmi Henrykiem i Eugenjuszem, ten ostatni znany jest z gwałtownego usposobienia.

Rozwścieczony do ostatnich granic Eugenjusz pobiegł na I-sze piętro do pokoju sypialnego młodej pary i rozbił wszystkie meble potem chwycił strzelbę torbę z nabojami i zszedł na dół. Tutaj goście siedzieli z nowożeńcami już zabarykadowani. Czekano przeszło godzinę, zanim odważono się wyjść z pokoju Eugenjusz czatował na drodze ze strzelbą. Pan młody Henryk postanowił za wszelką cenę rozbroić szalonego brata i wyszedł z domu. Eugenjusz tylko na to czekał; padł strzał i Henryk runął na ziemię bez życia. Towarzyszący mu gość p. Guichere został ciężko ranny..

Wreszcie usłyszano trzeci strzał. To Eugenjusz roztrzaskał sobie głowę, kończąc samobójczą śmiercią to tragiczne wesele.

—§—

Namiętny gracz w ruletkę

fałszerzem gdańskich monet.

Zdarza się często, że namiętny hazardzista znajdzie się na ławie oskarżonych za przegranie sprzeniewierzonych pieniędzy, lub za granie fałszywemi kartami względnie za dopuszczenie się wybryków podczas gry.

Że jednak namiętność hazardowania popchnie człowieka nawet

do fałszowania monet,

to prawdopodobnie zdarza się bardzo rzadko. Jednak taki wypadek miał miejsce przed kilku tygodniami w Gdańsku Puszczono w obieg fałszywe jednoguldenówki a policja gdańska zwróciła się do publiczności z prośbą, by przy przyjmowaniu jednoguldenówek była bardzo ostrożna i w razie stwierdzenia, że moneta jest fałszywa zwróciła się natychmiast do najbliższego urzędnika policyjnego. Po zamknięciu dochodzeń policyjnych i po aresztowaniu fabrykanta fałszywych monet policja donosi co następuje:

Fabrykantem fałszywych jednoguldenówek jest odlewacz Teodor Heutgens z Berlina. Przybył on w towarzystwie swego zięcia z Berlina do Sopot, gdzie grywał w kasynie w ruletkę według opracowanego przez siebie planu. Gdy przegrał przywiezioną gotówkę i nie posiadał żadnych dalszych środków na utrzymanie i zapłacenie pokoju, postanowił rozpocząć wyrób fałszywych monet Jako odlewacz cyny posiadał on potrzebne na wykończenie swego planu znajomości fachowe. H. odlewał jednoguldenówki z dobrej cyny do lutowania. W posiadaniu jego znaleziono potrzebny do fabrykacji materjał, oraz przyrządy. Pozatem znaleziono jeszcze kilka gotowych jednoguldenówek.

Dzięki szybkiemu wkroczeniu policji nie udało się H. puścić w obieg większej ilości fałszywych pieniędzy, gdyż dotychczas nie zgłosił się nikt z poszkodowanych na policji.

Heutgens był już w roku 1924 w Berlinie za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy **aresztowany i karany.**

Jest on namiętnym graczem i hazardzistą, którego można było spotkać w Berlinie na wszyskich torach wyścigowych gdzie grał w totka, szukając na tej drodze szczęścia.

WYBÓR KRÓLOWEJ.



Dwadzieścia dziewcząt ubiegało się o tytuł królowej kwiatów w Ilfracombe (Devon), który przypadł w udziale pannie Liljan Bowen (Nr. 8)

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej europejki.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę. Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, jest siostrzeńcem Bahadura.

* * *

Czując się bardzo nieswojo w tak przewiewnym kostjumie, spojrzał z podziwem na wuja, który wszedł tutaj właśnie w podobnym stroju i poruszał się w nim z pełną wdzięku swobodą. Powłóczysta szata wysmuklała krępe ciało Bahadura, a jej fałdy układały się jakoś same bardzo malowniczo. Również turban, ozdobiony brylantowym guzem imponującej wielkości przyczyniał mu wzrostu, którego natura poskąpiła. Bowiem w przeciwieństwie do Prakasza, który po ojcu odziedziczył wysoki wzrost, śniadą cerę, faliste włosy, foremny kształtny, wąski nos, podłużny kształt twarzyczki i tem podobne cechy tutejszych ludów indo-aryjskich, Bahadur pozostał nieskażonym typem tybeto-birmańskim; jak olbrzymia wielkość ... mongolców miał cerę barwy gliny, włos sztywny i rzadki, twarz płaską, niemal bez zarostu, wystające kości policzkowe, oczy skośne i wzrost zaledwie średni. Europejski laik nieorjentujący się w azjatyckich odcieniach antropologicznej „Wieży Babel" gotówby był przysiąc, że to jest poprostu chińczyk, czem Bahadur uczułby się głęboko dotknięty.

— Dlaczego on na mnie tak patrzy, -- głowił się Prakasz i z przyzwyczajenia chciał wsunąć ręce do kieszeni, co jak wiadomo, dodaje człowiekowi pewności siebie. Aliści narodowy strój birmański nie posiadał żadnej kieszeni, dłonie spragnione punktu oparcia zsunęły się po gładkim jedwabiu, a Bahadur parsknął krótkim, szyderczym śmiechem.

— Siadaj! — rzucił tonem rozkazu.

— Dziękuję. — Prakasz znowu zaczął rozglądać się za krzesłem.

— Dewadatto, podaj nam fotele i odejdź. — Wyraz „fotele" powiedział oczywiście po angielsku, ale z jakąż ironją!

Dewadatta przyniósł z kąta dwa niewielkie dywaniki, rozpostarł je na posadce, jeden od drugiego w odległości trzech kroków sumiennie odmierzonych, poczem oddalił się, idąc tyłem i bijąc niskie pokłony.

Bahadur usiadł na szkarłatnym dywaniku, skrzyżował nogi, podciągnął je pod siebie i z uśmiechem zjadliwie uprzejmym wskazał siostrzeńcowi drugi kobierzec, błękitny.

— Teraz rozmówimy się synu mej siostry.

Rozmowa rozpoczęła się od przemowy wuja, równie uroczystej, jak szaty, na które Prakasz zmienił obecnie skromny strój podróżny. Wyliczywszy skrupulatnie wszelkie dobrodziejstwa. jakich od niego zaznała Kamala i jej troje dzieci. Bahadur oznajmił, że teraz wyjaśni. dlaczego najstarszego siostrzeńca skazał na siedmioletni pobyt w Anglji.

Prakasz podniósł głowę. O ile wymawianie owych łask sprawiło mu przyjemność, o tyle ucieszyła go zapowiedź rozwiązania zagadki, wobec której on sam był dotychczas bezsilny,.. dzięki swojej prostoduszności. Bowiem nie mógł ani rusz pojąć, dlaczego wuj, u którego uprzedzenie do Anglików przeszło oddawna w manję graniczącą ze śmiesznością, zdecydował się wysłać go na studja właśnie do tej znienawidzonej przez siebie Anglji.

— Żeby zwyciężyć potężnego wroga, trzeba pierw poznać dokładnie jego zalety i wady, jego tężyznę fizyczną i, co ważniejsza, moralną; jego obyczaje, jego zapał, czy niechęć do prowadzenia wojny zdala od ojczyzny, jego...

To był dopiero początek długiej litanji, a Prakasz już zrobił rozczarowaną minę; takiej odpowiedzi nie spodziewał się jako żywo.

— Więc tylko dlatego mnie posłałeś? — odważył się przerwać wujowi. Nagle drgnął, chlaśnięty boleśnie nową myślą. — Na przeszpiegi?!

— Na przeszpiegi nie wysyłam nigdy dzieciaków, — odparł Bahadur z pozornym spokojem.

Znowu zabrał głos. Nienawidzi Anglików, lecz nie może zaprzeczyć temu, że opanowali oni bezmała pół świata, że choć mają armję mniejszą, niż Francja. Austro-Węgry, Niemcy, Japonja, nie mówiąc już o Rosji, potrafią już utrzymać w ryzach czterysta miljonów ludzi w swoich dominjach, kolonjach, czy pozornie niezależnych państewkach. Jak to się dzieje? Nie to, iż kiedyś zagarnęli tyle, lecz to, że swój stan posiadania utrzymują nadal? Oczywiście tak, że w odpowiedni sposób wychowują i kształcą swoją młodzież, która dzięki temu może później zasilać szeregi ich karnych żołnierzy, świetnych wodzów, śmiałych żeglarzy, chytrych dyplomatów i gubernatorów, którzy oprócz wszystkich tych zalet posiadają jeszcze jedną, nieubłaganą bezwzględność w tłumieniu wszelkich prób buntu... Tak, tak; dzięki sprzyjającym okolicznościom, niejedno państwo doszło nagle do olbrzymiej potęgi, ale jej trwałość może zapewnić tylko tak racjonalna „hodowla" młodzieży. I właśnie dlatego on, Bahadur posłał siostrzeńca na naukę do Anglji, a nie do innego kraju

— Lecz nietylko dlatego, — zastrzegł się odrazu. — Drugim powodem była chęć rozbudzenia w tobie jak największej nienawiści do Anglików. Bo wiedziałem zgóry, że nigdzie nie doznasz tylu, co tam zniewag, upokorzeń, prześladowania i...

— Nic podobnego! — wtrącił Prakasz żywo.

— Nie kłam!

— Mówię szczerą prawdę.

— Przysięgasz na życie swojej matki?

— No, początkowo były drobne przykrości ze strony najmłodszych kolegów, ale czyż można dziwić się dzieciom! Za to starsi...

Aby go nie posądzono, że operuje ogólnikami, opisał pokrótce dzieje swej przyjaźni z Robertem Wilkinsem, potem wymienił kilka podobnych przykładów, a w końcu wyraził gorące podziękowanie wujowi, którego hojność pozwoliła mu ujrzeć prawdziwe oblicze rzekomych wrogów ich kraju.

— Rzekomych?! — warknął Bahadur, z trudem już panując nad sobą. Ale to jeszcze nie wszystko, co ojczyzna zawdzięcza Anglikom...

— Czyja ojczyzna? — wtrącił Bahadur.

Prakasz spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Nasza, — odparł, — Indje.

— Naszą ojczyzną jest Birma. — Bahadur podniósł głos. — A Indje nie obchozą mnie nic. "

— Ależ, wuju...

— Ani słowa więcej! Teraz JA będę mówił...

Mówił długo. Najpierw o sytuacji politycznej w Europie: Niemcy zgniotą Francję i zaatakują Anglję, zarówno w Europie, jak i w jej kolonjach afrykańskich. Boć właściwym powodem tych przyszłych wojen jest konkurencyjna walka przemysłu niemieckiego z angielskim...

— Skąd ty to wiesz, wuju? — zdziwił się Prakasz.

— Albo się jest politykiem, albo nic. - Bahadur wolał nie przyznawać się wobec siostrzeńca. że całą tę wiedzę nabył wczoraj od rzekomego profesora Rundstadstena, którego poznał u Lohar Bary. — Słuchaj dalej i ucz się od starszych:

Nietrudno zgadnąć, jak rozwiną się dalsze wypadki: Dla ratowania ojczyzny przed zalewem niemieckim Anglicy zaczną pośpiesznie ściągać swoje oddziały zewsząd, a przedewszystkiem z całych Indyj! Bo posiadłości afrykańskie będą zagrożone bezpośrednio. Australja będzie musiała strzec Nowej Gwinei oraz mniejszych wysp, itd. Sprowadzenie posiłków niewiele pomoże, gdyż Niemcom nie oprze się nikt, ale w każdym razie Indje będą ogołocone z angielskich wojsk, o co właśnie chodzi.

W stosownym momencie w Birmie wybuchnie powstanie. Dla wytępienia resztki załóg brytyjskich wystarczy aż nadto 10 tysięcy żołnierzy. Połowę tej siły zbrojnej dostarczą ludy Szan, bitni górale, niegdyś jedyni obrońcy niepodległości Birmy po upadku Thibawa. Drugą połowę on, Bahadur. Tylu bowiem dorosłych mężczyzn pracuje w jego plantacjach, a ci robotnicy, lub raczej niewolnicy wykonują najbardziej szalony rozkaz swojego chlebodawcy. Dzisiaj są jeszcze bezbronni. lecz za parę tygodni Bahadur będzie posiadał arsenał jak się patrzy. Trzeba tylko nauczyć tych ludzi obchodzić się z nowoczesną bronią, trzeba ich zgrubsza wymustrować i w tem Prakasz musi być pomocny swojemu wujowi, opiekunowi, żywicielowi, dobroczyńcy, itp.

— O, bracie mojej matki, zwolnij mnie od tego.

Taką inwokacją rozpoczął Prakasz swą replikę, poczem dał upust świętemu oburzeniu: Jakto! W chwili, gdy Anglja będzie broniła się przed najeźdźca, wbijać jej nóż w plecy?! Zato, że wypędziła okrutnika Thibawa i zaprowadziła w Birmie ład, że zapewniła mieszkańcom spokój, bezpieczeństwo, dobrobyt? I w tej zdradzieckiej napaści on miałby brać udział, on, który osobiście tak wiele zawdzięcza anglikom i tylu ma wśród nich przyjaciół?! Nigdy! Jego obowiązkiem jest stanąć w obronie Anglji i walczyć z jej wrogami,

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu rb. urządzono ogródek w siedzibie Związku Legjonistów przy ul. Piusa X nr. 10. w domu miejskim przy ul. Raszyńskiej, w pracowni fizycznej Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Hożej, w gmachu min. komunikacji w klubie „Syrena" przy ul. Solec w gmachu województwa warszawskiego w Al Ujazdowskich w starostwie grodzkiem przy ul. Wiejskiej, ogródku jordanowskim przy ul. Opaczewskiej, w gmachu muzeum wojska polskiego w Al. 3 Maja w gmachu wydziału technicznego przy ul. Żelaznej i na dawnym cmentarzu przy ul. Kapucyńskiej Splantowano po zatem tereny po „Łobzowiance" w Al Ujazdowskich, uporządkowano ogródek w instytucie radowym oraz wykonano roboty w ogródkach Schroniska Weteranów 1863 r. i IV gimnazjum miejskiem na Pradze.

* * *

Po raz pierwszy od czasu, gdy się pojawiły samochody w Polsce, zanotowano fakt podziału wozu pomiędzy poważnionych wspólników Wspólnicy ci zawiadomili o tem władze. Panowie J. T. i B. Z. kupili w roku ubiegłym wspólnie używany samochód marki amerykańskiej. Umowa przewidywała, że jednego dnia używa maszyny jeden wspólnik, następnego drugi. Poplątało się jednak coś w kalendarzu, wobec czego przestali stosować się do terminów i ostatecznie stanęło na tem, że spółka musi się rozstać. Pozostała jedynie kwestja, co robić z samochodem. Jak zwykle, w takich wypadkach zdecydowano zwrócić się do sądu polubownego. Sąd orzekł, że samochód należy podzielić na pół ponieważ żaden ze wspólników niezgadza się na sprzedaż samochodu Salomonowy wyrok sądu polubownego został wykonany Wóz skierowano do garażu gdzie fachowcy dokonali rozbiórki całej limuzyny na drobne śrubki. Obecnie jeden z byłych wspólników proponuje sprzedaż dwu opon i magneto, drugi chce sprzedać dwa koła i karburator.

* * *

Działalność sekcji kultury wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego przedstawiała się w drugiej połowie czerwca jak następuje: w kinematografie miejskim odbyło się ogółem 46 przedstawień w obecności 9.043 widzów. Do teatrów wydano łącznie 3.466 ulgowych biletów. Ze względu na okres wakacyjny, koncerty w omawianym okresie nie były organizowane. W zakresie krajoznawczo-turystycznym zorganizowano zwiedzenie stolicy i przydzielono bezpłatnych przewodników 2 wycieczkom przyjezdnym i 1 miejscowej. W miejskiem schronisku wycieczkowem udzielono 128 noclegów 5 wycieczkom.

—00—

Krateczki

STEK OSZCZERSTW.

Pyskata Łucja

Gdybyśmy chcieli wszystkich swych bliźnich nazywać takiem mianem. na jakie rzeczywiście zasługują, Łódź zamieniłaby się w krótkim czasie w wielkie pobojowisko. Nazwy te bowiem rozpaliłyby mściwe temperamenty, wszystkie kocie łby z bruków łódzkich poszłyby w ruch i — okazałoby się, że nikt nie jest tak przyzwoitym człowiekiem, za jakiego pragnął uchodzić.

Co drugi przynajmniej łodzianin nie musi być tak bardzo w porządku ze swoim sumieniem. jeśli wystarcza zupełnie niewinnie zapoczątkowane zdanie, by wyprowadzić go z równowagi.

— Dzieńdobry panu, pan to rzeczywiście jest...,

— Panie! nie zapominaj pan się!!

— O co panu chodzi?! Chciałem tylko powiedzieć, że pan jest bardzo miłym i sympatycznym człowiekiem.

Albo inny wypadek.

— Panie, jeśli pan sądzi, że nic nie wiem o pańskiej przeszłości, to się pan grubo myli. Ja doskonale wiem, żeś pan...

— No, to co? A inni nie siedzieli?! I nie było zaraz o to tyle krzyku!..

— Ach, tak? Ja wcale nie o tem chciałem mówić. gdyż wogóle nie wiedziałem że pan siedział w kryminale. Miałem na myśli pańskie nielegalne współżycie z ową tancerką z kabaretu, o której żona pańska do dzisiejszego dnia nic nie wie.

Wystarczy w Łodzi powiedzieć do bliźniego: policja idzie, aby zatrwożył się i szukał cichego schronienia. Wystarczy kupcowi łódzkiemu powiedzieć dwa słówka: kontroler skarbowy, aby na gwałt chował pod podłogę księgi handlowe.

Wystarczy, aby w pierwszej lepszej łódzkiej cukierni ktoś krzyknął: policja! — a zaraz wszyscy goście zaczynają uciekać. Nawet ci. którzy nie są tak bardzo winni, chowają się na wszelki wypadek.

Gdy komuś w towarzystwie powiedzieć spokojnie nawet:

— Pan jest...

Gość gwałtownie przerywa:

— Ciszej panie, ciszej! Może mi pan to powiedzieć na boku! Zresztą, ile pan chce pożyczyć? Chętnie służę.

Tem właśnie się tłumaczy, że w Łodzi żyje wielka ilość ludzi. którzy niewiadomo z czego czerpią dochody. Ubierają się, chodzą po lokalach, piją palą, kochają a jednak nie mają żadnych posad, żadnych przedsiębiorstw i nieźle im się powodzi. To są właśnie ci, którzy przy okazji mówią swoim bliźnim:

— Pan jest...

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Łucja Gankiewiczowa z ulicy Sosnowej chętnie wynajduje brzydkie historje o swoich bliźnich. Jeśli nie może wynaleźć nic prawdziwego, wówczas kombinuje różne niestworzone historje i opowiada je bliźnim.

Ostatnio Łucja upatrzyła sobie jako ofiarę swego sąsiada, Ignacego Mieniaka. Opowiadała o nim niestworzone historje. że siedział dwadzieścia osiem razy w więzieniu, że kradł jabłka w cudzym sadzie, że to i tamto i owo i jeszcze coś, słowem skomponowała olbrzymi stek nonsesów, oszczerstw i tp.

Gdy Mieniak o tem dowiedział się. nic babie nie powiedział, nie pobił jej tylko skierował sprawę gdzie należy, wskutek czego Łucja w ciągu 7 dni więziennej pokuty będzie mogła zastanowić się nad własną perfidją.

Jerzy Krzecki.

Oszust werbuje naiwnych do.. Abisynji.

Policja szuka tajemniczego agenta.

Z Zagłębia donoszą:

W Zagłębiu pojawił się jakiś tajemniczy oszust który postanowił wykorzystać spór włosko - abisyński i zrobić na tem interes. Oszust ten grasuje w Zagłębiu i szukając naiwnych opowiada im o świetnej konjunkturze w Abisynji, gdzie bardzo łatwo znaleźć obecnie

dobrą posadę, czy pracę,

lub stanowisko w wojsku. Proponuje przytem swoje usługi przy staraniu się o ulgowy paszport zagraniczny. Ponieważ nigdzie nie brakuje naiwnych więc i w Zagłębiu oszust znalazł swe ofiary.

W Dąbrowie złożył doniesienie w policji bezrobotny Stanisław Karliński, który pociągnięty obietnicami oszusta, dał mu 30 zł. na paszport. Oczywiście osobnik ten ulotnił się bez śladu, ażeby gdzieindziej szukać naiwnych. Policja szuka tajemniczego agenta abisyńskiego.

Chory powiesił się w szpitalu.

Spóźniony ratunek.

Z Katowic donoszą:

Przebywający w szpitalu z Rydułtowad 23-letni Roman Draga zdradzał spowodu przewlekłej choroby wewnętrznej niechęć do życia. Usiłował on popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie gardła nożem kuchennym. Zamach został jednak w ostatniej chwili udaremniony i po nałożeniu opatrunku na zresztą niegroźną ranę, okazało się, że pacjent prawdopodobnie wróci do równowagi.

W godzinach wieczornych jednak udał się Draga do ustępu. gdzie powiesił się na pasku od spodni. Jeden z pacjentów lecznicy, zauważywszy brak Dragi powiadomił o tem personel zakładu i niebawem rozpoczęło się szukanie zaginionego. Wreszcie zauważono, że drzwi w ustępie na parterze są od wewnątrz zamknięte. Wobec tego otwarto je gwałtem. Dzięki natychmiastowej pomocy i zastosowaniu sztucznego oddychania przywrócono D. do życia.

Mimo wszelkich zabiegów, jednak zmarł D. wskutek uszkodzenia naczyń krwionośnych przy wieszaniu się. Jak się okazało, został również naruszony rdzeń mózgowy, co wkońcu spowodowało śmierć.

—00—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 24 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Muzyka z płyt
15.25 Nasz handel morski
15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p.t. W kraju Kwitnącej Wiśni
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Torunia.
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" — w wykonaniu Aleksandra Michałowskiego
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd wydawnictw rolniczych
20.10 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Czajkowski: „Francesca z Rimini" — poemat symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 „Kukułka wileńska"
22.30—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 25 sierpnia.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Gazetka rolnicza
8.45 Pobudka do gimnastyki
8.48 Gimnastyka
9.02 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny

9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „W kraju dawnych Jadźwingów" — feljeton
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota

W przerwie poranku około godz. 13 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p.t. „Safanduły"

14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „Nasza hodowla koni" — pogadanka rolnicza
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Słuchowisko wiejskie p.t. „Powrót"
16.00 Utwory na theoli w wykonaniu Theo Górskiego
16.15 Audycja muzyczna St. Roya z Poznania
16.45 „Zagadnienie szarego człowieka w literaturze" — szkic literacki
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z obozu w Truskawcu
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa"
18.45 Reportaż ze Lwowa
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Muzyka z płyt
19.50 „Życie angielskie bez różowych okularów" — feljeton
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Koncert z Krakowa
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
19.25 Muzyka lekka z płyt

A. COULLET-TESSIER.

Zielony notes.

Po śmierci Leopoldyny, p. Charly zrazu na serjo pomyślał o przeprowadzce. A potem namyślił się. Ściany, dla których sama wybierała obicia, korytarze, gdzie zdawały się jeszcze szeleścić jej suknie. drzwi, które zamykała w jakiś właściwy sobie sposób — wszystko to było świadectwem jej życia.

P. Charly do szaleństwa kochał żonę, lecz miłość ta podobna była do uczucia, jakie odczuwa się dla cudownego przedmiotu, otrzymanego w darze zupełnie przypadkowo. Uważał ją za inną, niż przeciętne kobiety. tak nieporównaną, że jej zniknięcie doprowadziło go do rozpaczy, lecz nie zdziwiło wcale.

Leopoldyna nie mogła zestarzeć się, chylić do upadku. podlegać przeistoczeniu, jak inne kobiety.

Było zatem logiczne, że odeszła zanim ukazały się pierwsze oznaki przekwitu, które rezygnacją podkrążają oczy i znaczą postać śladami ulatującej młodości.

Odeszła, świeża zupełnie. zaledwie dotknięta przelotnem piętnem krótkiej choroby ze skórą, żywioną krwią młodą i zdrową, z główką w aureoli ostatniej ondulacji.

Droga Leopoldyna! tak radosna zawsze. tak pełna kokieterji...

P. Charly. w swym gabinecie dyrektorskim, wśród rejestrów przypomniał sobie zieloną suknię, którą mierzyła kilka dni przed chorobą.

Jakkolwiek była brunetką lubiła kolor zielony, który uwydatniał jej śliczną cerę i ciemny kolor włosów, zawsze ładnie ułożonych w loki.

Zielony był również kolor małego salonu, poduszek, sofy i karneciku który p. Charly znalazł któregoś wieczora w szufladzie toalety pod puszkiem do pudru z łabędziego puchu, miękkim, jak zwiędnięty kwiat hortensji.

— O! rzekł — jej książeczka rachunkowa Nie wiedziałem, że chowa ją w tej szufladzie.

Otworzył ją machinalnie. Znalazł w notesie zanotowane firmy cukiernicze, nazwę jakiegoś „slow-fox'a" — białe. niezapisane kartki, dużo białych kartek... a w samym końcu notesu spis, który p. Charly zrazu przeczytał z roztargnieniem. a potem z rosnącą uwagą.

Spis wydawał się bez związku, A jednak — i to właśnie zafrapowało p. Charly'ego — każdy wiersz listy dziwnym trafem rozpoczynał się od imienia męskiego. W ten sposób czytał:

„Jan, 7 czerwca, ul. de Tocqueville"

„Andrzej Dianad".

„Klaudjusz, poniedziałki i czwartki".

„Rene La Baule".

I jeszcze kilka wierszy, równie zagadkowych. składających się na dziwaczny poemat, niezrozumiałą litanję.

P. Charly zabrał zielony notes do swej sypialni, a nazajutrz do biura.

Ogarnął go prawdziwy szał — wir myśli natrętnych tak wszechwładny, że chwilowo tłumił tortury wspomnień. Co znaczyły te imiona rozmyte z notatek i adresów?

Wprawdzie Lopoldyna często wychodziła z domu, bywając w towarzystwie. ale zawsze wracała do domu punktualnie, zawsze uśmiechnięta, bez widocznych śladów niepokoju lub radości, zapisanych na obliczach gorliwych zwolenniczek przygód.

A zresztą byłoby dziwacznym wyrazem winy księgować imiona kochanków. I nie zgadzało się to z zamiłowaniem prostoty, ani potrzebą harmonji życiowej.

Ale było to nieomylnie jej pismo, a notes schowany był w ukryciu...

Pewnego popołudnia p. Charly zdecydował się zapytać swoją sekretarkę:

— Czy zna pani ulicę de Tocqueville, p. Odetto?

— Naturalnie, proszę pana.

— Co to za ulica? Czy bardzo ruchliwa? O ładnych domach?

Nie śmiał pytać: „hotelach"?

Młoda dziewczyna zdziwiła się trochę:

— O, jest tam wszystkiego potrochu: sklepy, biura, domy mieszkalne. Przechodzę tam niekiedy, ale nie zwróciłam bliższej uwagi...

Kto był ten Jan. z dnia 7 czerwca, który tam mieszkał?

Wkońcu, wobec stałego rozpamiętywania jednego tematu, p. Charly'ego zafrapowały pewne zbieżności wypadków i szczegółów, których poprzednio nie zauważył.

Otóż Leopoldyna spędziła całe lato w La Baule, gdzie tańczyła. grała w tennisa, jeździła kajakiem z młodym kuzynem, którego widywali rzadko, i o którym p. Charly nawet nie pomyślał.

Dyktując sekretarce list, przypomniał sobie nagle imię młodzieńca. a nawet swoisty akcent, z jakim wymawiała je Lepoldyna:

— Rene...

— Co proszę pana?

— Nic, nic, p. Odetto, proszę pisać dalej...

Rzecz dziwna. p. Charly nie czuł żadnego oburzenia, żadnej retrospektywnej wściekłości w stosunku do zmarłej małżonki. Nawet, gdyby ci mężczyźni byli dla niej więcej niż przyjaciółmi, nie czuł się na siłach lżyć jej pamięci.

Była dla niego przeżyciem tak cudownem że nie potrafił sądzić Leopoldyny miarą innych kobiet. Była jego żoną i jego własnością, i tego już wystarczało. by posiadała całą jego wdzięczność. Dręczyło go tylko, że nie był niczego pewny, nic nie pojmował nie potrafił przeniknąć tajemnicy tych imion które umiał na pamięć, tak często przeglądał ich listę. Ach! dlaczego znaleźć musiał zielony notesik!!

Przyszedł dzień. gdy już wytrzymać nie mógł. Wysłał list pneumatyczny do młodego Renego, zapraszając go na śniadanie na dzień następny.

Obaj panowie jedli śniadanie na świeżem powietrzu, w cieniu drzew, których zieleń zabarwiała kryształy zastawy stołowej odcieniem zielonym, jak ostatnia suknia Leopoldyny.

Nie zdziwiło p. Charly'ego nadmiernie. że Rene znał jego żonę znacznie lepiej, niż przypuszczał dawniej. Młody człowiek mówił o Leopoldynie, jak o uroczej towarzyszce zabaw, o której zachował wzruszające wspomnienia.

— Była taka wesoła zawsze, taka miła.

— Tak — westchnął p. Charly — i tyle jeszcze posiadała innych zalet: inteligencję, zamiłowanie porządku, dar organizacyjny.

Mówiąc to, powodowany nieodpartą siłą, wyciągnął z kieszeni zielony notes i podał go Renemu.

— Zobacz sam, jak była staranna. I notowała wszystko, co ją zajmowało.

Rene, napoły poważnie, napoły z uśmiechem. otworzył notes i przeglądał go z zainteresowaniem. Przerzucając kartki, jedna za drugą, natrafił wreszcie na fatalny spis i zastanowił się chwilowo.

— Ach! znam to — rzekł. — Lista jej fryzjerów w Paryżu i na wywczasach. Nawet przypominam sobie, że towarzyszyłem jej do Renego w La Baule... Była zachwycona jego ondulacją... Biedna Leopoldyna!!

P. Charly obserwował młodego człowieka, gdy zamykał notes. Nie było wątpliwości: mówił prawdę.

Tajemnicze wiersze zamieniły się w najbanalniejszy na świecie spis. Romans o zmarłej dobiegł końca.

P. Charly w głębokiej zadumie powrócił do domu.

Dni następne wydały mu się bezbarwne. Nie śmiał przyznać się do tego. ale zagadka zielonego notesu dotrzymywała mu towarzystwa.

Również i myśl, że inni jeszcze, prócz niego, opłakują Leopoldynę.

Włożył zielony notes spowrotem do szuflady toalety.

I więcej niż kiedykolwiek uświadomił sobie swoje wielkie osamotnienie.

Tłum. L. M.

SPORT.

DZIŚ POCZĄTEK DRUGIEJ KOLEJKI

rozgrywek o nagrody „Echa" i Ł.K.S.

Po kilkunastodniowej przerwie w dniu dzisiejszym rozpoczyna się dalszy ciąg turnieju dzikich, a mianowicie druga kolejka rozgrywek o nagrody „Echa" i ŁKS-u. Jak ju podawaliśmy w drugim rzucie rozgrywek odbędzie się osiem meczów do których zakwalifikowało się piętnaście klubów po odniesieniu zwycięstw w pierwszym rzucie, a jeden bez gry.

W trzech wypadkach Komisja Turniejowa mimo uzyskania zwycięstwa przez zespoły K. S. Rzemieślnik, K. S. Cartago i K.S. Burza ze względu na udział w tychże nieuprawnionych do gry zawodników zakwalifikowała do drugiej kolejki: Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społeczny. K. S. Strzelec (Chojny) i K. S. Gdynia.

W międzyczasie, jak podawaliśmy przed kilku dniami, K. S. Rzemieślnik, wyjaśnił, że w drużynie tej nie brał udziału żaden z nieuprawnionych zawodników, wobec czego Komisja Turniejowa anulowała poprzednią decyzję i uznała, że miarodajny jest wynik uzyskany na boisku i że wobec tego w dalszych rozgrywkach weźmie udział K. S. Rzemieślnik. Tymczasem ostatnio wpłynęło do... [rozgrywek] weźmie udział Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznego do pierwszego protestu, dowodzące iż w zespole K. S. Rzemieślnik grał zawodnik nieuprawniony do gry

ale pod innem nazwiskiem.

Po zbadaniu powyższej sprawy Komisja Turniejowa stwierdziła, iż zarzuty Zw. Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznego są uzasadnione, przeto utrzymała w mocy swą pierwszą decyzję przyznającą zwycięstwo walkowerem Związkowi. Z tego wynika, że w drugiej kolejce rozgrywek weźmie udział Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społeczny zamiast K. S. Rzemieślnik.

W dniu dzisiejszym zgodnie z wylosowanym kalendarzykiem odbędzie się o godz. 15 mecz K. S. Rapid — Z.K.S. Hagibor. Mecz zapowiada się bardzo ciekawie. K. S. Rapid zakwalifikował się do drugiej kolejki po zwycięstwie nad K. S. Polonja w stosunku 3:2. Natomiast ŻKS. Hagibor bierze udział w drugim rzucie po zakwalifikowaniu się doń walkowerem. Dzisiejszy mecz wykaże, czy szczęśliwy los dla tej drużyny był czemkolwiek uzasadniony.

Mecz sędziować będzie p. Bira.

KOMUNKIAT OFICJALNY KOMISJI TURNIEJOWEJ.

Pkt. 1. W związku z otrzymaniem dodatkowych wyjaśnień oraz stwierdzeniem, iż w drużynie K. S. Rzemieślnik w spotkaniu ze Związkiem Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznym brał udział zawodnik nieuprawniony do gry (pod innem nzwiskiem) Komisja Turniejowa utrzymuje w mocy swą pierwszą decyzję weryfikując mecz ten jako walkower dla Związku Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznego. Tem samem w spotkaniu wyznaczonem na dzień 25 sierpnia rb. na godz. 15.30 przeciwnikiem K. S. Gdynia będzie Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Społeczny, a nie K. S. Rzemieślnik.

Pkt. 2. Prośbę K. S. Przyszłość o przesunięcie meczu K. S. Przyszłość — UKS. w dzień 26 sierpnia rb. zgodz. 15 na godzinę 17-tą załatwia się odmownie, wobec wyznaczenia na godz. 17 innego meczu, a mianowicie: ŁTS. — K. S Łodzianka

—:o:—

Sierpniowe atrakcje w światku sportowym.

Dwudniowy program.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. — Boisko WKS, godz. 17 — mecz kwalifikacyjny: Bar-Kochba—Tajfun, boisko Turu przy ulicy Letniej od godz. 15 mecze o nagrodę „Expressu": Wima—Tur., ...—WKS. Boisko ŁKS-u przy ulicy Al. Unji od godz. 15 dalszy ciąg turnieju „dzikich".

Pozatem na prowincji mecze o mistrz. klasy C.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi od godz. 18-ej mecze o mistrzostwo kl. A w szczypiorniaka i kosz. żeńską.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. — Na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11-ej mecz o wejście do Ligi Union-Touring—Legja (Poznań), poprzedzony przedmeczem juniorów: Widzew—UT.. Od godziny 13-ej dalszy ciąg turnieju „dzikich". Pozatem na prowincji dalsze mecze o wejście do klasy A i o mistrzostwo klasy C.

Kolarstwo. Na torze w Helenowie o godzinie 16-ej mistrzostwo torowe Helenowa oraz finisz pierwszego etapu Łódź—Warszawa meczu kolarskiego Niemcy—Polska.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi dalsze mecze w koszykówkę żeńską i szczypiorniaka o mistrzostwo kl. A.

Rewja sportowa— Na stadjonie w Spale doroczna rewja sportowa klubów fabrycznych w obecności p. Prezydenta RP.

Ze świata stalowych bicepsów.

Walka dwu olbrzymów

odbędzie się dziś w cyrku „Sport-Palace".

Wczoraj licznie zebrana publiczność w cyrku „Sport - Palace" była świadkiem porażki wielkoluda śląskiego Grabowskiego. Zwycięstwo nad olbrzymem uzyskał pogromca Krausera, Niemiec Schikat po blisko godzinnej walce. Spotkanie było niesłychanie denerwujące i prowadzone w sposób brutalny i bezwzględny. Grabowski usiłował zdusić Niemca

w podwójnym nelsonie,

Schikat zaś stosował bolesne klucze i to w sposób zdradziecki. Walka przybrała odrazu ostre tempo. W toku walki jednak stało się widocznem, że Grabowski denerwuje się. Powodów tego zdenerwowania należy szukać w samej walce. Grabowski trzykrotnie chwycił Niemca w swój niezawodny nelson. Lecz Schikat uciekał do lin, i w ten sposób unikał porażki. W 49 min. Schikatowi udało się schwycić Grabowskiego w bolesny klucz, i maltretować tak długo, aż wielkolud z bólu, trzykrotnie uderzył ręką o dywan, na znak iż poddaje się. Grabowski protestował skarżąc się, iż Schikat wykręcił mu bolesnie rękę. Ogłoszenie zwycięzcą Schikata wywołało gwizdy swolenników Grabowskiego i entuzjastyczne oklaski sympatyków niemieckiego atlety.

Przed rozpoczęciem galerja miała nielada uciechę. Na ringu ukazał się łódzki atleta Józef Sękowski i oświadczył, że Zeisig onegdaj po walkach wyśmiewał go i powiedział do swego kolegów, że Sękow. „nic nie jest wart". Wobec prowokującego się zachowania „Bolszewika", Sękowski zażądał wyznaczenia mu walki z Zeisigiem i to odrazu do rezultatu. Zeisig, który przysłuchiwał się wywodom łodzianina, obiecał dać mu „porządne lanie..."

Żywsze zainteresowanie budziła walka śląza cyklopa Szymkowskiego z doskonałym Krauserem. Walka była ostra i nieustępliwa. W trzeciej rundzie Szymkowski był już bliski zwycięstwa, bowiem rzucił swego przeciwnika na obie łopatki, nie zdołał jednak go przytrzymać przez trzy przepisowe sekundy. Niezwykle emocjonująca walka rezultatu nie dała. Decydujące spotkanie tych dwóch o odmiennych systemach walki rywali będzie atrakcją turnieju.

Również bez wyniku pozostała walka Miazia z murzynem Thomsonem. Była to walka popisowa i stojąca na wysokim poziomie, budząc zachwyt prawdziwych sportsmenów.

Ciekawe było spotkanie pełne krzyku i brutalności Zeisiga z arcymistrzem Tornowem. Przez długie minuty Zeisig, który swojemi okrzykami wzbudzał wiele humoru na widowni, maltretował eleganckiego Tornowa, a ten w miarę możności starał się odpłacać pięknem za nadobne. Wreszcie specjalista od niedozwolonych chwytów Zeisig gorzko żałował swych sposobików., gdyż rozgniewany Tornow w odwecie również podstawił mu nogę i dodatkową ruladą powalił nieprzygotowanego na obie łopatki, ku wielkiemu zadowoleniu widowni. Oczywiście, nie obeszło się bez dodatkowych awantur... bo jakże mogło być inaczej gdy walczy Zeisig.

Wieczór zakończyła walka łodzianina Sękowskiego, który w 7 min. pokonał zasłużenie Fina Ujbe.

Dziś w sobotę program zapowiada niezwykle atrakcyjną walkę. Do decydującej walki staje Longinus Grabowski z „King Kongiem" Szymkowskim. Walka dwóch olbrzymów niezwykle pasjonuje widownię. Jak wiadomo Szymkowski specjalnie przybył do Łodzi, by stoczyć decydującą walkę z Grabowskim, z którym wielkolud ma stare porachunki, to też nic dziwnego, że co zagorzalsi już wczoraj poczynili zakłady co do ewentualnego rezultatu. Druga sensacja i to lokalna jest decydująca walka Sękowskiego z Zeisigiem na żądanie łodzianina. Ponadto Krauser spotka się z Murzynem Thomsonem. Tornow walczy z groźnym Schikatem, zaś przybyły olbrzym niemiecki Dosę walczy z Karlewskim.

—00—

Dwumecz lekkoatletyczny w Starowicach

REPREZENTACJA ŁODZI.

Jak już donosiliśmy, w dniu 1 września odbędzie się Starowicach dwumecz lekkoatletyczny męski między reprezent. Łodzi, a reprezentacją podokręgu w Skarżysku. Na dwumecz ten została przez Zarząd ŁOZLA ustalona następująca reprezentacja:

100 mtr. — Ośmielak i Bystry Z., 400 mtr. — Kucharski R. i Wróblewski W., 1500 mtr. — Kurpesa i Lach. 5000 mtr. — Kurpesa i Lach, skok wdal — Ośmielak Kucharski E. skok wzwyż — Ośmielak i Bystry Z., skok o tyczce — Kucharski E. i Bobiński, oszczep — Bobiński i Ośmielak, dysk i kula — Błaszczyk i Lange, 4x100 — Ośmielak, Bystry, Kucharski I, Kucharski II, sztafeta olimpijska — Wróblewski I. Kucharski. Bystry i Ośmielak. Rezerwowi — Fiszer, Łada, Anikiejew i Wróblewski II.

—oOo—

ZARZĄD LIGI DAROWAŁ PEGZIE

DWA DNI KARY.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wyjechała drużyna ligowa ŁKS. do Lwowa na mecz z tamtejszą Pogonią. Jak się dowiadujemy w składzie łódzian zaszła w ostatniej chwili zmiana. Bowiem w związku z darowaniem pozostałej części kary pomocnikowi ŁKS Pegzie II, zawodnik ten zastąpi brata swego na pozycji prawego pomocnika. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Pegza II był zdyskwalifikowany na okres 6 miesięczny za przewinienie na meczu ŁKS —Pogoń w Łodzi w roku ubiegłym i że dydskwalifikacja ta kończyła się w dniu 27 sierpnia rb. Jak z powyższego widać Pegzie II Zarząd Ligi darował aż.. dwa dni kary.

—00—

Start amerykańskich lekkoatletów

na stadjonie wojska polskiego.

W nadchodzącą środę i czwartek dn. 28 i 29 bm. o godz. 17,30 na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie startować będą definitywnie lekkoatleci amerykańscy, a mianowicie: Anderson 100 i 200 mt. Robinson 400 i 800 mtr. Rushforth wzwyż i wdal, Mauger— tyczka, Dunn— dysk i kula, Dreyer —młot.

W zawodach startować będą m. in. Kucharski, Sznajder, Morończyk, Bieniakowski, Heljasz Tilgner, Noji, Maszewski, Kostrzewski i inni z grupy olimpijskiej.

—00—

Pół miljona złotych zapłacono za jednego piłkarza.

Do jednego z najciekawszych rekordów piłkarskich Anglji należy fakt zdobycia przez drużynę Preston Nord End w 1889 roku mistrzostwa Anglji bez straty jednej bramki. Co ciekawsze, że ta drużyna wygrała również i puhar Anglji i znowu bez straty bramki.

W 1931 roku walczyły w finale puharu Szkocji drużyny Celtic i Motherwell. Pierwszy mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, w drugim dopiero zwyciężył Celtic. Pierwszy mecz zgromadził 104.803 widzów, a drugi 98.579 widzów. Zatem na dwóch meczach obecnych było przeszło 200 tysięcy widzów.

Rekordowe w Anglji są również sumy wpłacone za poszczególnych graczy. Za najdroższego gracza uchodzi Hugh Gallacher, za którego zapłacono około 20 tysięcy funtów (przeszło pół miljona złotych). Za Allena „Aston Willa" zapłacił klubowi Portsmuth 10.775 funtów, za Jacka „Arsenal" zapłacił klubowi „Bolton Wonderers" 10.340 funtów.

W ciągu dwóch lat Arsenal wydał 22,000 funtów za 3 napastników.

—00—

Sport w kilku słowach.

W czwartym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski osiągnięto następujące wyniki: gra podwójna panów: para Hamburger Schmidt (Rum) pokonała parę Wittman—Majewski 7:5, 2:6, 6:2, 6:1, para Hebda—Popławski wygrała z parą Tłoczyński— Spychała 6:3, 6:4, 8:6 Alamier—Hughes — Hamburger Schmidt 6:1, 5:6, 6:1, 6:3. W grze mieszanej Liipopówna—Spychała —Gajdzianka—Bratek 7:5, 7:5, Jędrzejowska—Tłoczyński — Jaśkowiakówna—Challier 6:3, 6:1. W grze pojedyńczej panów: Hughes (Anglja — Schmidt (Rumunja) 3:6, 6:3, 6:3, 6:3. W grze pojedyńczej pań — Keppel (Niemcy) — Volkmer —Jacobsen 6:1, 6:3 Sander (Niemcy) — Cramer 6:2, 6:2.

W piątek przybyła do Warszawy kolarska szosowa reprezentacja Niemiec, która weźmie udział w wyścigu sześcioetapowym Warszawa—Berlin.

KOMUNIKAT.

Zarząd Z. P. O. K. podaje do wiadomości, że sekretarjat, mieszczący się przy ul. Moniuszki 5, tel. 125-20, czynny jest w okresie przedwyborczym w godzinach od 10 do 14-ej i od 17 do 20-ej. W niedziele od 10 do 13-ej.

„BLUSZCZ".

Nr. 32 „Bluszczu" daje w dziale społeczno - literackim artykuł wstępny „Prawo do pracy". Fragment powieściowy p.t. „Sikora dzwoni"; poezje: „Madonna i dzieci", „Na odpuście". Zakończenie świetnie ujętej krytyki pióra Stefanji Podhorskiej - Okołów — „Demonizm życia". Działu tego dopełniają: studjum historyczne „Królowa Elżbieta", reportaż „Cudzy Paryż" i „Te które uciekają od życia..." W działach specjalnych omawiane są fachowo sprawy: prawne, ogrodowe i kulinarne.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK, loco 11.10, wrzesień 10.62 październik 10.70—73, listopad 10.61

LIVERPOOL: loco 6.33, sierpień 5.97, wrzesień 5.83, październik 5.73

Egipska: loco 7.99, październik 7.64, listopad 7.59, styczeń 7.49

BREMA: loco 13.45, październik 11.59, grudzień 11.53, styczeń 11.53

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój bardziej ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, wykazując jednak naogół większe odchylenia, niż w dniu poprzednim.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój słabszy, obroty były średnie.

Z premjówek doszło do notowań Dolarówką, która poniosła stratę kursową w wysokości 45 gr. na sztuce.

Pożyczki dolarowe kształtowały się również zniżkowo. 6% Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach zakończyła zebranie na poziomie o 1% niższym, 7% Poż. Stabilizacyjna zaś była tańsza o 0.38%.

Pozatem obracano 5% Poż. Konwersyjną po cenie o 0.25% obniżonej oraz listami i obligacjami banków państwowych po kursach oddawna ustalonych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 52.75, Konwersyjna 67.25, Dolarowa 82.50, Stabilizac. 64.00, Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, ŁZ Państw. B-ku Rolnego 94, ŁZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 83.25, ŁZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83,25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, ŁZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, ŁZ. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em. zł. 81, ŁZ Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 46.50, m. Warszawy 1933 r. 57.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 64.00, m. Piotrkowa 47.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Kursy papierów dywidendowych w dalszym ciągu miały tendencję niejednolitą, obroty były stosunkowo niewielkie.

Bank Polski 91.75 — 92.75, Starachowice 34.25, Haberbusch 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 24.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 15.50 — 16.00, jednolita 15.50—16.00, zbierana 15.00 — 15.50, żyto I standard 11.00—11.25, mąka pszenna gat. I lit. A20% 29.00 — 31.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 19.00 — 20.00, mąka razowa 15.00 — 16.00

POZNAŃ, 24. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

żyto nowe, zdrowe, suche 10.75—11.00, pszenica 15.25 — 15.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 17.75 — 18.75, mąka razowa 0-95% nienotowana, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.75 — 30.25

OGÓLNE ZGROMADZENIE PPW w ŁODZI

W dniu 6 września rb o godz. 18.30 w I-szym lub o godz. 19-ej w II-im terminie odbędzie się w świetlicy PPW w Łodzi (Przejazd 38) Ogólne Zgromadzenie Członków Odziałów 7 i 4 PPW w Łodzi z następującym porządkiem obrad:

Otwarcie Ogólnego Zgromadzenia, wybór przewodniczącego, zastępcy i sekretarza, sprawozdania: ogólne prezesa,. referatu organizacyjnego, kulturalno — oświatowego wychowania fizycznego, wyszkolenia, strzelectwa, kasowo-gospodarczego, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybór delegatów na Zjazd Okręgowy w Warszawie, uchwalenie wniosków na Zjazd, zamknięcie Ogólnego Zgromadzenia.

Ze względu na ważność spraw, jakie będą poruszane na wyżej wymienionem Zgromadzeniu, Zarząd prosi o jaknajliczniejsze przybycie członków.

„SONATA" W KINIE „EUROPA".

Przez cały film, jak leitmotiv, jak pełen melancholji refren, przewija się melodja sonaty księżycowej — stąd tytuł tego ślicznego obrazu, tchnącego poezją uczucia.

Jego reklamowe motto, które twierdzi, że film jest piękny, jak piękną jest miłość — nie grzeszy przesadą. Film jest nawskroś artystyczny, piękny, pełen uroku. Błąkają się w nim echa zaginionych w wirze życiowych interesów uczuć, które zmartwychwstają po latach w sercu mężczyzny „w niebezpiecznym wieku".

Frank Morgan zwycięsko pokonał trudności roli i dał doskonałą, pełną wyrazu postać. Obok niego — Elissa Landi i Józef Schildkraut.

Reżyserja znakomita.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".

Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie

Co zgotować jutro na obiad?

Czarnina. Sztufada z ogórkami. Kaczka pieczona. Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ludwikowi.

Wschód słońca 4.34

Zachód słońca 18.42

Długość dnia 14.08

Ubyło dnia 2,30

Tydzień 33.

Gadulstwo holenderskiego jubilera
zdradziło tajemnicę skarbów negusa
Olbrzymie bogactwa spoczną w safesach nad Tamizą

Nowy szczegół w historji abisyńsko-włoskiej zwrócił uwagę prasy europejskiej: skarby cesarza Etjopji. Mianowicie król królów w przewidywaniu możliwych niespodzianek wojennych miał poslać swe klejnoty rodzinne i koronne do Londynu Przed wysłaniem precjozów zawezwać miał negus jednego z jubilerów amsterdamskich dla posegregowania i

oszacowania skarbów.

Jubiler wywiązał się z zadania lecz nie utrzymał języka za zębami. Po powrocie do kraju opowiedział o skarbach negusa różnym znajomym. Opowieść, może zniekształcona— przedostała się do prasy. Dzięki temu można o skarbach negusa podać nieco szczegółów.

Istnieją w Piśmie św. Starego Testamentu wzmianki o krainie Ofir, płynącej nietylko mlekiem i miodem, ale złotemi kamieniami. Salomon, który zasłynął zarówno z mądrości jak i z budowy wspaniałej świątyni w Jerozolimie nieraz w ciągu swego długiego panowania posyłał ekspedycje po djamenty i złoto kraju Ofir. Dzięki właśnie sprowadzanym z Ofiru skarbom, jak również dzięki zręcznym rzemieślnikom i artystom króla tyryjskiego (Fenicja) Hirama, stanęła w Jerozolimie świątynia, której mało który gmach starożytności mógł dorównać.

Świątynię Salomona zburzył kilkaset lat później babiloński Nabuchodonozor, a odbudowaną rozwalił niemal doszczętnie rzymski Tytus. Dziś jedynie ściana płaczu przypomina żydom

dawną wspaniałość.

Przypominają też ją przechowane legendy o Ofirze.

Gdzie leżał Ofir? Naogół panuje zgoda na opinja co do tego że leżał w Afryce. Gdy jednak część badaczy umiejscawia Ofir w dzisiejszym Transwalu (Afryka południowa), gdzie po dziś dzień znajdują djamenty wielkości pięści i bryły złota wagi paru kilogramów, inna część chce umieścić biblijną krainę w dzisiejszej Abisynji, gdzie również występują cenne kruszce.

Jeżeli poświęciliśmy kilka słów legendarnemu Ofirowi, to tylko dlatego, by nawiązać doń skarby negusa. O ile bowiem Ofir istot. znajdował się w Abisynji, w takim razie relacja owego jubilera o skarbach czarnego władcy nie wyda się przesadzona.

Wartość oglądanych przez amerykańskiego złotnika skarbów nie da się ponoć określić. Składają się na nie dosyć prymitywne wyroby krajowych jubilerów, liczne przedmioty ze złota, wspaniała korona ozdobiona rubinami wielkości gołębiego jaja, masywne naszyjniki, ciężkie złote bransolety, stos nieszlifowanych szlachetnych kamieni, parę skrzyń ze złotemi monetami, kilka dużych posążków szczerozłotych, insygnja koronacyjne itd. Wiele z tych przedmiotów ma wysoką wartość zabytków, gdyż pochodzi z dawnych epok.

Przecież obecny negus Ras Taffari liczy w swem drzewie genealogicznym przedków tak dostojnych, jak wzmiankowany powyżej Salomon i królowa Saba Nie trzeba zresztą sięgać aż tak dalcko Wystarczyłoby 10—20 pokoleń władców gromadzących bogactwa i przekazujących je następnie z ojca na syna czy ze stryja na synowca, by się uzbierał skarb nie ustępujący skarbcom hinduskich maharadżów.

Zainteresowania, jakie prasa europejska okazuje w stosunku do skarbów monarchy abisyńskiego nie należy składać li tylko na karb ogólnego zainteresowania sprawami abisyńskiemi w związku z zatargiem z Włochami. We wszystkich epokach i pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi złoto, zwłaszcza zgromadzone w większej ilości i połączone z cennemi kamieniami budziło żywy interes. Na tem tle powstawały często stokroć fantastyczne zgoła legendy i bajdy.

Nie jest wykluczone, że w przypadku negusa również kryje się sporo fantazji jubilera— gaduły. Ba, nie jest nawet wykluczone, że jubiler wcale skarbów nie oglądał, zaś skarby nie oglądały światła dziennego ani elektrycznego, pozostając w dalszym ciągu w podziemiach pałacu cesarskiego w Addis Abebie.

Naogół jednak wersja o przewiezieniu samolotami precjozów czarnego władcy z Adis Abeby do Londynu ma

dużo cech prowdopodobieństwa

W obawie przed atakiem samolot. włoskich mógł negus istotnie zatroszczyć się o los klejnotów, przedstawiających wartość zarówno faktyczną jak też archeologiczną. Gdzież zaś można dla rzeczy tego rodzaju znaleźć schowek bezpieczniejszy, jak nie w safesach solidnych banków angielskich, które już tyle fortun w całości — poprzez wojny, wstrząsy i rewolucje — przechowały. Prędzej zginąć może właściciel wkładu aniżeli sam depozyt, jak o tem wymownie świadczy miljonowa suma depozytów, po które od lat nikt się nie zgłasza Do londyńskich sejfów złożył swe mienie b. król portugalski Manuel i b. król hiszpański Alfons i car Mikołaj i bodaj Amanullah b. władca Afganistanu i liczni maharadżowie, nie mówiąc już o zwykłych śmiertelnikach, rekrutujących się ze wszystkich krajów świata.

Londyńskim sejfom powierza też swe precjoza władca Abisynji.

—oOo—

Będziemy mknęli po tunelach
z wypompowanem powietrzem.

Każdy dzień przynosi nam coraz nową wiadomość o zwiększeniu chyżości środków lokomocji, o dalszem skracaniu się świata. Pozatem problem szybszego pokonywania przestrzeni jest ustawiczną troską konstruktorów całego świata.

Trzeba przyznać, że specjalnie ostatni „pożeracze" przestrzeni

dokonali bardzo wiele.

Już dziś szybkość samolotów dochodzi do 500 kilometrcw na godzinę. Znawcy twierdzą, że dużo większą szybkość rozwiną aeroplany stratosferyczne, których modele opracowane zostały przez rosyjskich inżynierów. Wedle obliczeń samoloty te są tak skonstruowane, że przypominają swym wyglądem rakiety, mogące rozwinąć

do 1200 kilometrów na godzinę.

A jednak wszystkie te zdobycze będą niczem, gdy tylko człowiekowi uda się rozbić atom, gdy uda się wyzwolić zeń siłę. Co wtedy?.. Wtedy prześcigniemy pomysły naszych fantastów. Wystarczy powiedzieć, że siła nagromadzona n. p. w kilogramie węgla, wyzwolona całkowicie, daje taki zasób energji, że możnaby nią pędzić np. wszystkie fabryki uprzemysłowionej Ameryki przez 1 rok.

Gdyby można wykorzystać to źródło energji, samoloty mogłyby osiągnąć szybkość, o jakiej nawet trudno marzyć.

Wówczas, aby uniknąć całkowicie siły tarcia, która jest najgłówniejsza przeszkodą szybkości komunikacja ziemska opuści się w głąb ziemi i po tunelach, z wypompowanem powietrzem mknąć będą z zawrotną szybkością hermetycznie

pozamykane torpedy,

pędzone przez wyzwoloną energję międzyatomową.

Odległości ziemskie będą wtedy znikome, a człowiek chcący jechać na „spacer" musi zawadzić o szlaki systemu gwiezdnego.

—§—

Samochód na dachu wagonu.



Niezwykły wypadek zdarzył się w Bostonie. Samochód przełamał barjerę i spadł na wagon jadącego poniżej pociągu. Pociąg zatrzymano, kierowca wyszedł bez szwanku.

Zasadź topolę pod domkiem
i drwij z piorunów!

Powrzechnie wiadomo, że człowiek chroniący się w czasie burzy pod drzewami, bardzo często pada ofiarą porażeń piorunów. Drzewa bowiem są dobrymi przewodnikami do wyładowania elektryczności, nagromadzonej w chmurach.

Nie we wszystkie drzewa jednak trafiają pioruny. Innemi słowy nie wszystkie drzewa są dobrymi przewodnikami elektryczności. Stwierdzono mianowicie, że najczęściej biją gromy

w drzewa dębu.

Podobnie jak wstarożytności, stwierdzono, że najczęściej uderzają gromy w drzewo laurowe. Charakterystyczne, że od lat kroniki notowały zabitych pod: modrzewiem, świerkiem, topolą, jodłą, dębem, wierzbą, wiązem, lipą, jesionem, a już najczęściej pod gruszą. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku porażenia od pioruna, ani u ludzi, ani u zwierząt, chroniących się naprzykład pod dziki kasztan, orzech, buk, jabłoń czy czereśnię.

Nikt dotychczas niebył w stanie zauważyć momentu uderzenia piorunu w drzewo. Zawsze człowiek widzi dopiero skutki uderzenia, w postaci odłupanej gałęzi, względnie głębokiej rysy, biegnącej po drzewie od wierzchołka aż do samej ziemi. Stwierdzono również, że wyładowania elektryczne podczas burzy przebiegają w drzewach nie przez jego środek,

lecz przez korę.

Drzewa rosnące na mokrych gruntach są bardziej narażone na uderzenia piorunów. — A więc w tym wypadku drzewa rosnące nad wodą i drzewa na mokradłach. Dalej zauważono, że drzewa, których korzenie wrastają do ziemi prostopadle są bardziej narażone na pioruny, aniżeli drzewa, których korzenie rozgałęziają się równolegle do płaszczyzny ziemi.

Oczywista, najczęściej trafiają pioruny w drzewa wysokie. Drzewa niskie nie są narażone na uszkodzenia wskutek wyładowań elektrycznycr.

Słusznem jest mniemanie, że drzewa chronią domy przed burzą i piorunami. W tym wypadku idealnym strażakiem człowieka jest topola, ale nie włoska topola, z konarami strzeliście pnącemi się ku górze. Dla ochrony domów idealnie nadaje się topola niskopienna, której korona ma skłonność

rozrostu równolegle,

a nie pionowo. Pozatem drzewo topoli reaguje odwrotnie na przewodnictwo elektryczne, niż inne drzewa. Mianowicie prawdopodobieństwo uderzenia pioruna jest mniejsze, jeśli ziemia na której rośnie topola jest mokra. Dlatego budujący domki na wsi winni w odległości mniej więcej 3 metrów od swego domu posiadać zwykłą topolę a przed zbliżającą się burzą zwilżyć dobrze ziemię pod drzewem.

—oOo—

Przeprowadzka wiejskich kościołów
ZARZĄDZENIE WŁADZ CZESKICH.

Władze czechosłowackie postanowiły celem uratowania zabytkowych drewnianych kościółków, przenieść je do miast i otoczyć specjalną opieka konserwatorską. Chodzi tu głównie o kościołki na Słowaczyźnie. W dniach ostatnich przewieziono kościołek z miejscowości Mała Poloma do miasta Hradec Kralove. Ponadto będą przewiezione do miast kościołki z miejscowości: Niklasova, Humkovce, Kraina Bystra i Kruzlova. Zostaną one rozmieszczone w różnych miastach na Morawach i w Czechach.

—00—

PODSŁUCHANE

OPINJA.

— Chciałem się dowiedzieć, czy pan Głąbek, który u pana mieszka, jest tym Głąbkiem, którego szukam. Mam od niego otrzymać pieniądze.

— To nie ten Głąbek. Od naszego Głąbka nikt jeszcze grosza nie otrzymał.

„SAMODZIELNOŚĆ".

— Słyszałem, że pan się ożenił a teraz widzę, że pan nadal sam przyszywa swe guziki.

— Tak, ożeniłem się, ale zachowałem swą samodzielność.

ZAPÓŹNO.

— Pan zna setki zarzutów przeciwko małżeństwu, a przecież jest pan żonaty. Czy pan o tem wszystkiem nie wiedział przed ślubem?

— Wiedziałem, ale nie wierzyłem, by to było prawdziwe.

BEZCZELNOŚĆ.

Pewna kobieta uskarża się przed drugą:

— Co za beczelna jest ta moja sąsiadka. Wczoraj, gdy pokłóciłyśmy się, nazwała mnie starą idjotką.

— Tak, to jest bezczelne kłamstwo, — wszak wszyscy wiedzą, że pani nie ma więcej jak 45 lat.

Poprawianie urody.



— Prosiłabym o powiększenie mego zdjęcia, ale usta mogą pozostać bez zmiany.



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady ginie w katastrofie kolejowej. Z namowy prof. Borka, brat, Wiktor Bolarski, sobowtór inżyniera dla dobra nieszczęśliwej kobiety gra rolę jej męża. Pewnego razu pani Włada udaje się za nim do stolicy, gdzie w czasie dramatycznej sceny dowiaduje się o śmierci inżyniera i o ślubie rzekomego jej męża z Halszką Wisiężanką.

* * *

— Zresztą — rozumował — niejedna kobieta zapewno odwiedza tę mogiłę, która ja rozłączyła z mężem, ojcem lub narzeczonym.

Ta myśl dodała Wiktorowi bodźca. Postąpił kilka kroków i nagle zatrzymał się jak wryty. Druga myśl szybka jak błyskawica przeszyła mu mózg.

— Dlaczego mi ona kogoś przypomina?

Coś go znowu pchnęło z miejsca. Był już blisko grobu, gdy potrącił nierozważnie nogą jakiś kamyk leżący na ścieżce Szmer ten posłyszała kobieta siedząca na ławce i odwróciła głowę. To wystarczyło, aby Wiktor ja poznał.

— Włado! — krzyknął i jednym skokiem znalazł się przy niej.

— Wiko! — odpowiedziała zdumiona, słaniając się pod wpływem nagłego wzruszenia.

Posadził ją na ławeczce, a sam klęknął u jej stóp, wpatrzony w nią jak w tęczę.

— Włado, ty tutaj? — wyszeptał drżącemi wargami.

— Tak Wiko, od sześciu miesięcy odpowiedziała cicho.

Wiktor pochwycił jej dłonie i obsypał pocałunkami. Nie próbowała się nawet bronić przed atakiem.

— Boże... Co za szczęście — szeptał rozradowany, tuląc jej białe dłonie rozpalonemi rękoma.

Włada milczała... Spazm zdusił jej gardło. W ogromnych smutnych jej oczach zalśniły łzy i spłynęły po bladych policzkach. Wiktor puścił ręce i położył głowę na jej kolanach.

— Włado, przebacz mi. Tu na grobie Wiktora odpuść mi winy...

— Nie mogę, Wiko... Nie mogę — szepnęła, starając się powstać.

Wiktr podniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

— Włado, rok żyliśmy z sobą szczęśliwie, a teraz gdy odejdziesz ode mnie zginę. Włado, przeszedłem stokroć gorsze katusze od ciebie. Katusze moralne... Jakaś nieprzeparta siła kazała mi cię szukać. Aż oto dziś odnalazłem cię. Tyś jest sercem mego życia. Kocham cię...

— A... a... Halszka? — zapytała nieśmiało.

— Jest wolną, jak i ja...

Błysk radości zamigotał w jej źrenicach. Pochyliła głowę i podała mu usta...

• * •

Minęło sześć miesięcy... Pięknych jak bajka... Pewnego poranka przed ołtarzem kościoła katedralnego św. Jana w Lyonie stanęła dorodna para. Prócz księdza, ministrantów i dwu świadków w kościele nie było nikogo. Ceremonjał za ślubin nie trwał długo. Przepisowa zamiana ślubnych obrączek, dwa „tak" krótkie modły kapłana i szczęśliwa para opuściła świątynię.

Wsiedli do auta oczekującego przed katedrą. Gdy ruszyli z miejsca Wiktor spojrzał rozmiłowanemi oczyma na żonę.

— Tak Wiko — odpowiedziała mu szeptem tuląc się do niego.

Objął ja delikatnie ramieniem i pocałował.

Zajęci sobą nie zauważyli dyskretnego uśmiechu szofera.

— — — — — — —

Dziwne ma czasem kaprysy życie...

— — — — — — —

Luksusowa willa Bolarskich jarzyła się tysiącem świateł. W szerokich oknach weneckich na tle opuszczonych stor przesuwały się sylwetki tańczących par. Paradne drzwi willi chłonęły jak gąbka gości, którym nisko czapkował olbrzymiego wzrostu szwajcar w wiśniowej liberji. Na schodach wiodących do sali balowej witali gości przemili gospodarze.

Włada i Wiktor...

I pocóż dalej pisać, skoro koniec podobny do początku.

Ci sami goście... To samo tło...

Tylko w barze amerykańskim nikt nie prosi o „tęczę w kielichu".

Bowiem niema wśród gości doktora Wisięgi.

Ani Halszki...

Ani inżyniera Wiktora Bolarskiego.

Za to na srebrnej tacy znajduje się ozdobny telegram. Właśnie lokaj podaje go Wiktorowi. Zawiera zaledwie kilka słów: Przebaczam... Postąpiłeś jak gentleman. Bądź z nią szczęśliwy Halszka.

Koniec.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.